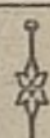
№ 14. WARSZAWA, 2 KWIETNIA 1922 R. ROK IX.



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.



Przedpłata wynosi: za pierwszy kwartał 500 marek. Numer pojedyńczy 50 mk.

RACŁAWICE i UNIWERSAŁ POŁANIECKI.

Powstanie Kościuszkowskie było nietylko wojną narodową o wyzwolenie Polski, ale zwiastowało swobody dla ludu mieszczańskiego i wiejskiego. Akt powstania, ogłoszony 24-go marca r. 1794 na rynku krakowskim, w imieniu najwyższej władzy, jaką w czasie powstania reprezentował Tadeusz Kościuszko, zapowiadał nowy porządek rzeczy w Rzeczypospolitej. Czytamy w nim słowa: „*wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinji, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą*". Już przed wybuchem powstania Kościuszko zapowiadał, że „*za samą szlachtę bić się nie myśli*". To też on i inni patrjoci na wygnaniu opracowali projekt wolnościowej konstytucji dla wyswobodzonej Polski i program szerokich reform dla ludu. Kierownicy powstania nawiązali porozumienie z rewolucjonistami francuskimi, którzy głosili wzniosłe hasła: *wolności, równości i braterstwa* i poczęli szerzyć swoje zasady na inne państwa i narody. I właśnie Polska Kościuszkowska była przedstawicielką tych wolnościowych haseł. Tadeusz Kościuszko jako wzniosły i szlachetny typ bohatera gwarantował jak najlepiej powyższe zapowiedzi.

Patrjotyczne mieszczaństwo niższe, a więc: rzemieślnicy i różni pracownicy miejscy karnie stanęli pod sztandarami Kościuszki. I rzecz dziwna. Lud wiejski pogrążony w tak wielkiem upośledzeniu, trawiony przez nędzę pańszczyźnianą—a przeto żyjący zdala od wszelkiego życia narodowego, jakby instynktem wyczuł, że powstanie zapowiada nowy porządek. Na pierwsze wezwanie Kościuszki staje 2.000 kosynierów krakowskich. Liczba to pokaźna, bo trzeba wiedzieć, że w tych dniach cały oddział Kościuszki, przystępujący do bitwy pod Racławicami, wynosił 6.000 ludzi. A znaczenie tego pierwszego oddziału kosynierów niepomierne. Mimo że to rekrut zupełnie niećwiczony, że świeżo oderwany od pługa, przyczynił się walnie do zwycięstwa. Żywiołowym rozpędem i niezachwianą odwagą 320 Krakusów zdobyło działa rosyjskie, zbudziło popłoch nieopisany w szeregach rosyjskich. Ten

brawurowy atak rozstrzygnął bitwę na korzyść polską.

Taki był pierwszy chrzest bojowy chłopa polskiego.

* * *

Nadzieje Naczelnika Kościuszki pokładane w ludzie zaczęły się sprawdzać. Aby pozyskać szersze masy ludu dla powstania, ogłosił 7 maja r. 1794 w obozie pod Połańcem swój słynny uniwersał, w którym zarządzał wolność i znaczne ulgi dla włościan na czas powstania, póki przyszły Sejm polski, jako najwyższa władza prawodawcza, tych stosunków całkowicie nie ureguluje. Ten Uniwersał Połaniecki składał się z 14 artykułów:

Art. 1) zapowiadał ludowi, że pozostaje pod opieką rządu krajowego.

Art. 2) „że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się gdzie chce, byleby oświadczył Komisji porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi."

Ważność tego artykułu zrozumiemy, jeżeli sobie przypomnimy, że w owych czasach włościanin był przykuty do jednego miejsca. Ze swej wsi nie mógł się ruszyć, bo wszędzie ścigało go prawo i zemsta jego pana.

Następne artykuły zaprowadzały znaczne zmniejszenie pańszczyzny dla wszystkich włościan, zapewniały opiekę nad gospodarstwem i zwolnienie od robocizny tych, co zgłosili się do powstania, gwarantowały włościanom własność gruntów, jeśli obowiązkom związanym z posiadaniem zadość czynią. Końcowe artykuły ustanawiały władze, które miały się opiekować ludnością rolną i roztrzygać wszelkie spory między dziedzicem a chłopem. (Należy sobie uprzytomnić, że spory te do tego czasu były rozstrzygane przez sąd samego dziedzica).

Jakkolwiek Uniwersał Połaniecki nie mógł rozstrzygnąć całkowicie sprawy włosciańskiej,—a nie mógł tego uczynić, aby nie odstręczyć szlachty drobnej od powstania, która jeszcze jednak była główną siłą powstania,—to mimo to jest on jedną z najchlubniejszych kart naszej przeszłości. Uniwersał Połaniecki był tą podstawą i punktem wyjścia dla przyszłej demokracji polskiej. Sprawił to, że przez następne dzieje Polski rozdartej, przez wszystkie czyny zmierzające do wyzwolenia snują się nieprzerwanie usiłowania i zasady demokratyczne. Każdemu powstaniu towarzyszy to przekonanie, że sprawa wolności Polski jest ściśle związana z wyzwoleniem, usamowolnieniem i uwłaszczeniem ludu.

I dlatego lud wiejski w Polsce odrodzonej, gdy stał się jej głównym gospodarzem, powinien zachować pamięć czynu Kościuszki. Powinien złożyć hołd swym przodkom z pod Racławic i wzbudzić w swem sercu cześć i wdzięczność dla bojowników o wolność Ojczyzny i wyzwolenie ludu.

Chcąc być twórcami przyszłości — musimy w nas uczuć dziedzictwo przeszłości.

Niech uroczystości Racławic, powszechnie i wystawnie na wsi obchodzone, do tego się przyczynią!

Młodzieży przypada rola rozbudzenia świadomości o tem i przyczynienia się, aby każda wioska polska obchodziła w kwietniu każdego roku uroczystość Racławic i powstania Kościuszkowskiego.

J. D.

NASZA KONSTYTUCJA.

Powszechne prawa obywatelskie.

Konstytucja, jako zasadnicze prawo, normujące ustrój państwowy, określa i podstawowe prawa obywateli. Mówiliśmy już, że państwo w rozwoju dziejowym coraz bardziej staje się organizacją, opartą na dobrej woli obywateli. Dając państwu pełnię władzy i przyjmując na siebie obowiązki względem państwa, obywatele zabezpieczają sobie pewną ilość praw, które muszą być przez rządy przestrzegane.

W naszej Konstytucji o prawach tych mówi cały szereg artykułów.

Art. 95. *Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze pełną ochronę życia, wolności i mienia wszyst-*

kim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji, a więc każdy obywatel państwa polskiego ma prawo domagać się od władz państwowych zabezpieczenia życia, wolności i mienia.

W naszych czasach prawo to wydaje się tak naturalnem, iż nie wymaga specjalnego zastrzeżenia. Niestety, znane są w dziejach rządy silniejszego: stosy dla heretyków, włączanie ziemi kmiecej do folwarku, więzienie i śmierć dla krnąbrnego chłopa z woli zagniewanego pana.

Prawa te omówimy przy szczegółowem rozwinięciu w następnych artykułach. W tej chwili zwrócimy uwagę, że w dalszym ciągu art. 95 powiedziano: *Cudzoziemcy pod warunkiem wzajemności używają równych praw z obywatelami państwa polskiego.* Prawa państwa rozciągają się na ściśle określone terytorjum. W granicach państwa naszego mieszkają obywatele innych państw, tak zwani cudzoziemcy, wreszcie Polacy wyjeżdżają do obcych krajów. Aby więc zapewnić ochronę życia i mienia swym obywatelom, przebywającym w obcych krajach, państwa zawierają pomiędzy sobą umowy, gwarantujące na prawach wzajemności swobody obywatelskie i dla cudzoziemców, a dla opieki nad swymi obywatelami i obrony własnych interesów ustanawiają na obczyźnie konsulaty lub ambasady, korzystające ze szczególnej ochrony i swobody.

Równość obywateli wobec prawa zabezpieczona jest w art. 96 i odtąd nietylko „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, ale *wszyscy obywatele mają jednakowe prawo dostępu do wszystkich urzędów publicznych*, a tytułem i herbem będzie jedynie prawo obywatelstwa i zasługa osobista.

Ograniczenie wolności osobistej dopuszczalne jest tylko w wypadkach prawem przewidzianych i na podstawie polecenia władz sądowych (art. 97). Wolność osobista poszczególnego człowieka żyjącego w gromadzie może być najszerszą, jednak nie może przekraczać granic zakreślonych prawami do życia, własności i wolności innych obywateli. W wypadkach tych przekroczeń państwo ma prawo ograniczenia wolności przestępcy, aby jednak nie korzystało z tych praw według woli przygodnego urzędnika, nakaz aresztowania winien wydać sąd, jako obrońca sprawiedliwości.

Jeśli przekroczenia dotyczą spraw porządku publicznego, państwo z własnej inicjatywy występuje w obronie naruszonych praw, jeśli jednak spór dotyczy prywatnych spraw jednej lub kilku osób, to państwo niesie pomoc dopiero na odpowiednie wezwanie, na odwołanie się do sądu. Ale z chwilą odwołania się do sprawiedliwości, *nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega* (art. 98).

Państwo jest regulatorem gospodarczych i społecznych stosunków między obywatelami i winno regulować te stosunki w imię dobra ogólnego. Pojęcie dobra ogólnego zmienia się z biegiem czasu, szczególniej w zakresie spraw dotyczących najlepszego wykorzystania dóbr gospodarczych, np. urodzajności ziemi, zarybienia wód, płodów kopalnych i t. p. Historja zna różne formy zagospodarowania i naprzykład w stosunku praw do ziemi były okresy czasu, gdy ziemia była niczyją, gdy należała do wszystkich ludzi zamieszkałych w pewnym okręgu, gdy była własnością księcia panującego lub pana możnego, gdy stała się własnością jednostek pracujących na niej, lub wreszcie własnością państwa. Każdej z tych form władania ziemią odpowiadają różne formy gospodarki rolnej i różne stosunki społeczne wśród ludności, zajętej pracą na roli. To samo dotyczy stosunków w handlu lub przemyśle. Inaczej układały się stosunki w okresie niewolnictwa, inaczej w czasach organizacji cechowej, a inaczej podczas zupełnej swobody wyboru i wykonywania zawodu.

Obecnie żyjemy w okresie prywatnej własności i swobodnego wyboru zajęcia i *Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego oraz poręcza ochronę mienia* (art. 99). Jed-

nakże to prawo własności nie jest bezwzględne, gdyż *ze względów wyższej użyteczności dopuszcza się zniesienie lub ograniczenie własności, w wypadkach ustawą przewidzianych i za odszkodowaniem.* Wyższa użyteczność może być rozmaitego rodzaju, np. wywłaszczenie ziemi dla szosy, kolei lub szkoły, albo wreszcie dla przeprowadzenia korzystnej dla dobra ogółu reformy w stosunkach władania ziemią.

Art. 101. zapewnia: *każdy obywatel ma wolność obrania sobie miejsca zamieszkania i pobytu, wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności.* Zdawałoby się, że zastrzeżenia takie są zbędne, gdyż nikt obecnie nie spotyka żadnych przeszkód pod tym względem.

Ale przypomnijmy sobie czasy, gdy poddany przykuty był do swego miejsca urodzenia i mógł przenosić się lub obierać zajęcie jedynie za zezwoleniem swego pana, a wtedy ujawni się doniosłość tego prawa. Pewne ograniczenia niezbędne są i teraz, np. prawo leczenia lub prawo obrony w sądach przysługuje tylko osobom, posiadającym odnośne kwalifikacje.

Zabezpieczając prawo własności, dotyczące osób posiadających, państwo bierze jednocześnie pod opiekę prawa obywateli, żyjących z pracy i art. 102 stwierdza, że *praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa.* Najprzód podkreślamy, że w artykule tym Konstytucja nasza podkreśla doniosłość i godność pracy. Wchodzimy jakby w nowy okres dziejów. Dawniej mówiono o pochodzeniu człowieka, o jego własności i ustanawiano prawa przedewszystkiem dla uprzywilejowanych. Nasza Konstytucja składa hołd pracy i biorąc ją pod opiekę, zabezpiecza prawa dla najsłabszych. Należy tu podkreślić, że opieka ta jest obecnie niezbędną, gdyż człowiek, utrzymujący się tylko z własnej pracy, byłby całkowicie uzależniony od pracodawcy i jako słabszy byłby wyzyskiwany. Opieka państwowa nad pracą obywateli wyraża się w regulowaniu czasu i warunków pracy, zabezpieczeniu na wypadek choroby, nieszczęśliwego wypadku lub braku pracy, a wreszcie emerytury dla starców.

Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa, głosi art. 104, a w art. 105 *poręcza się wolność prasy.* W artykułach tych zapewnia się obywatelom prawo wygłaszania słowem i drukiem niezależnej opinji we wszystkich sprawach interesujących społeczeństwo, gdyż tylko pod taką kontrolą ogółu obywateli rozwijać się może zdrowe życie społeczne. Rząd nie może zabraniać krytykowania nawet własnych zarządzeń, byleby krytyka ta nie przekraczała przepisów prawnych.

Tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach prawem przewidzianych. Prawo to ma szczególne znaczenie dla osób biorących udział w życiu politycznem i handlowem. Obywatel winien mieć pewność, że poczta ma na celu jedynie przewiezienie i doręczenie listu adresatowi. W okresie wojny państwo zabezpiecza własne interesy przed złą wolą lub zbytnią gadatliwością obywateli przez wprowadzenie cenzury.

Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków (art. 108). Stosunki spółczesne coraz częściej zmuszają jednostki do zrzeszania się w celu zbiorowej pracy lub obrony swych interesów i Konstytucja nasza przyznaje całkowitą swobodę tworzenia związków.

Jak wiemy, pod panowaniem rosyjskiem praw takich nie mieliśmy, gdyż państwo rosyjskie żyjące z zaborów, a rządzące knutem i więzieniem, obawiało się organizacji obywateli.

Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości (art. 109).

W państwie polskiem obok Polaków zamieszkuje wiele różnych narodowości np. Niemców, Rusinów i Rzeczpospolita nie chce nikogo wynaradawiać. Z własnego doświadcze-

nia w okresie niewoli wiemy, jak wielką krzywdą dla nas były prześladowania naszego języka i naszych obyczajów i nie chcemy, aby w państwie naszem działa się komukolwiek podobna krzywda.

Przeciwnie, Konstytucja nasza *zabezpiecza obywatelom innych narodowości pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowych przy pomocy autonomicznych związków publiczno-prawnych, uzupełniając w razie potrzeby ich środki finansowe.* O prawach tych w dalszym ciągu mówi art. 110.

Podobnie *wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania* (art. 111). Dla Rzeczypospolitej obojętną sprawą jest wyznanie obywateli. *Wszystkie wyznania mają prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa i nikt nie może być ograniczony w prawach z powodu swego wyznania i przekonań religijnych* (art. 112, 113, 114, 115 i 116). Ponieważ związki religijne mają własne ustawy, stosunek państwa do tych związków ustalony będzie na mocy specjalnych praw, przyczem *stosunek do Kościoła rzymsko-katolickiego będzie prawnie określony na mocy układu ze Stolicą Apostolską.* Pozostawiając pełną swobodę rozwoju wszelkim wyznaniom, *państwo zapewnia naukę religji w szkołach* (art. 120), *lecz nie zamierza nikogo zmuszać do udziału w czynnościach i obrzędach religijnych,* a ponieważ związki religijne posiadają prawo tylko moralnego przymusu, nie powtórzą się czasy prześladowania inowierców i odstępców.

Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne (art. 117). *Każdy obywatel ma prawo nauczać,* byleby posiadał odpowiednie kwalifikacje i był lojalny w stosunku do państwa.

Wielkie odkrycia naukowe powodują głębokie przewroty w umysłowości społeczeństw ludzkich i bardzo często obalają dotychczasowe wierzenia, uświęcone nawet przez religje. Aby nie osłabiać mocy prawd religijnych lub istniejących stosunków społecznych, związki religijne i państwa przeciwstawiały się ogłaszaniu nowych prawd. Dla przykładu można powołać się na męczeńskie dzieje Galileusza i Kopernika za „buntownicze twierdzenia", że ziemia obraca się około słońca.

Państwa spółczesne słusznie uznają, że odkrycia naukowe są postępem na drodze poznania świata i, w przeciwieństwie do dawnych czasów, badaczy otaczają szczególną opieką.

Ażeby wszystkim zapewnić podstawowe wykształcenie, Konstytucja nasza nakazuje w art. 118, że *w zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli państwa* i dla ułatwienia zdobycia tego wykształcenia przyznaje w art. 119, że *nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna, a uczniom wyjątkowo zdolnym państwo zapewni stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.*

W ten sposób Konstytucja nasza opiera rozwój państwa i społeczeństwa na rozwinięciu i podniesieniu kulturalnem obywateli.

(C. d. n.) Z. ZAŁĘSKI.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

ŚWIAT ROŚLINNY I ZWIERZĘCY W „PANU TADEUSZU".

Ukochał Adam Mickiewicz ojczyznę swoją więcej jak zdrowie i na paryskim bruku przed jego stęsknionem sercem jawiły się barwne obrazy kraju lat dziecinnych; tego kraju, w którym jedynie i wyłącznie jest trochę szczęścia dla Polaka.

Polska i Litwa były krajami nawskroś rolniczemi. Nie przecinały tam rozległych pól fabryczne kominy, nie zakrywały przed oczyma patrzącego krajobrazu dymy, lecz oko biegło swobodnie

„Do tych pagórków leśnych, do tych [łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem roz-[ciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem [rozmaitem,

Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych
[żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka
[jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzię-
[cielina pała;
A wszystko przepasane, jakby wstę-
[gą, miedzą
Zieloną — na niej zrzadka ciche gru-
[sze siedzą.

W takim to kraju, w takiem otoczeniu człowiek chce czy nie chce bliżej się czuje Boga, ale też i bliżej natury i łatwiej mu zajrzeć w ogromną księgę przyrody i poczuć się za pan brat zarówno z roślinami jak i zwierzętami. Do tych traw i ziół, i kwiatów, do tych zwierząt i ptaków zbliża się jednak mieszkaniec, nie jako uczony badacz, lecz całkiem po gospodarsku i trudno, żeby było inaczej kiedy nawet słońce,

„.. gdy ostatnich kresów nieba docho-
[dziło'
Mniej silnie, ale szerzej, niż we dnie'
[świeciło"'

posiadało całe zaczerwienione, zdrowe oblicze gospodarza, gdy skończywszy prace rolnicze, na spoczynek powraca.

Ten nastrój gospodarczy dla zbliżających się do natury posiada niemałe znaczenie. Mniej on wprawdzie absorbuje rozum, ale za to więcej działa na serce; mimowoli czulej człek patrzy, jak z pola wracają do dworu zwierzęta domowe—przyjaciele rolnika.

„Tu owcza trzoda, becząc, w ulice się
[tłoczy,
Wznosi chmurę pyłu; dalej zwolna
[kroczy
Stado cieląt tyrolskich z mosiężnemi
[dzwonki;
Tam konie rżące pędzą ze skoszonej
[łąki.
Wszystko bieży ku studni, której ra-
[mię z drzewa
Raz wraz skrzypi i napój z koryta
[rozlewa.

Jużci kamienneby chyba serce musiał mieć gospodarz, by w takiej chwili sam nie pośpieszył ku studni i bodaj okiem nie popieścił swych na roli współpracowników. A gdyby nawet i mniej był czuły, pędzi go pod studnię dobrze zrozumiany własny interes:

„..... bo najlepiej z wieczora
Gospodarz widzi w jakim stanie jest
[obora;
Dozoru tego nigdy sługom nie po-
[wierzy:
Bo wie, że oko pańskie konia tuczy".

. . . .

Piękne są dzikie, ręką ludzką niedotknięte bory, piękne swą tajemniczą grozą, ale bliższe za to i bezpośrednio oko zaczepiające to te rośliny, kwiecie i wyrzywa, które spotykamy zaraz po wyjściu z domu, na które patrzymy codziennie, a które, jeżeli patrzeć umiemy, codziennie inną na siebie przywdziewają szatę i czy wiosną, czy zimą, czy latem zawsze wdzięcznie oko zabawić mogą. Te zwykłe codzienne obrazy, te nawet niewiele w sobie poezji mające pospolite główki kapusty, które zwykłemu zjadaczowi chleba przypomnieć mogą zaledwie pieczeń wieprzową, stęskniona na paryskim bruku dusza Mickiewicza wysłoneczniła i ozłociła i przedziwnym urokiem i ciepłem wielkiego serca otoczyła.

Oto taki zwyczajny sad pod czarem słowa Mickiewicza nabiera niebywałego uroku; ożywia się dziwnie i zmusza nas do przyjrzenia się zupełnie innym okiem nawet i tej kapuście,

„..... co sędziwe schylając łysiny,
Siedzi i zda się dumać o losach ja-
[rzyny".

Sad z grzędami ożywia się, robi się z niego zaczarowana, słoneczna baśń, bo oto:

„Tam, plącząc strąki w marchwi zie-
[lonej warkoczu,
Wysmukły bób obraca na nią tysiąc
[oczu;
Ówdzie podnosi złotą kitę kukurudza;
Gdzieniegdzie otyłego widać brzuch
[harbuza,
Który od swej łodygi, aż w daleką
[stronę
Wtoczył się jak gość między buraki
[czerwone.
Grzędy rozcięte miedzą. Na każdym
[przykopie
Stoją, jakby na straży, w szeregach
[konopie—
Cyprysy jarzyn — ciche, proste i zie-
[lone;
Ich liście i woń służą grzędom za o-
[bronę,
Bo przez ich liście nie śmie przeci-
[snąć się żmija,

A ich woń gąsienice i owad zabija.
Dalej maków białawe górują badyle;
Na nich myślisz, iż rojem osiadły [motyle,
Trzepocząc skrzydełkami, na których [się mieni
Z rozmaitością tęczy blask drogich [kamieni,
Tylą farb żywych różnych mak źre- [nicę mami.
W środku kwiatów jak pełnia pomię- [dzy gwiazdami
Krągły słonecznik licem wielkiem, [gorejącem
Od wschodu do zachodu kręci się [za słońcem.
Pod płotem wąskie, długie, wypukłe [pagórki
Bez drzew, krzewów i kwiatów: ogród [na ogórki.
Pięknie wyrosły; liściem wielkim, roz- [łożystym
Okryły grzędy jakby kobiercem fał- [dzistym".

Opisane rośliny znamy wszyscy. Wszyscy przecież widzieliśmy kapustę, marchew, bób, kukurydzę, harbuza, konopie, mak, słonecznik i ogórki, a przecież Mickiewicz w barwnym swym opisie umiał podkreślić pewne charakterystyczne cechy tych roślin.

Z pomiędzy nich specjalną sympatją Mickiewicza cieszą się konopie, ale bo też i pożytek z nich jest nie byle jaki:

„W tej zielonej pachnącej i gęstej [krzewinie
Koło domu jest pewny przytułek [zwierzynie
I ludziom. Nieraz zając zdybany w ka- [puście,
Skacze skryć się w konopiach bez- [pieczniej niż w chróście,
Bo go dla gęstwi ziela, ani chart nie [zgoni,
Ani ogar wywietrzy dla zbyt tęgiej [woni.
W konopiach człowiek dworski, ucho- [dząc kańczuka
Lub pięści, siedzi cicho, aż się pan [wyfuka.
I nawet często zbiegli od rekruta [chłopi,
Gdy ich rząd śledzi w lasach, siedzą [śród konopi.
I stąd to w czasie bitew zajazdów tra- [dowań,
Obie strony nie szczędzą wielkich [usiłowań,
Ażeby stanowisko zająć konopiane,
Które z przodu ciągnie się aż pod [dworską ścianę,
A z tyłu pospolicie stykając się z chmie- [lem,
Kryje atak i odwrót przed nieprzy [jacielem"

. . . .

Polska i Litwa były krajami niezmiernie bogatemi nawet w tych czasach, gdy uczony świder inżynierski nie wydobywał jeszcze z ziemi ukrytych tam skarbów. Były toć stawy, ryby, lasy, grzyby i moc wszelakiej zwierzyny, były urodzajne pola bez trudu rodzące złotodajną pszenicę.

Szczególniej grzybów było w bród, a nietylko można było urządzać z nich smakowite potrawy, ale w dodatku samo zbieranie stanowiło pewnego rodzaju przyjemność i rozrywkę. Trzeba się jednak było koniecznie znać na grzybach, bo nie każdemu można było powiedzieć: kiedyś grzyb leź w kosz. Były tam:

„..... Krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione [lisice,
Co są godłem panieństwa, bo czerw [ich nie zjada,
I dziwna, żaden owad na nich nie [osiada".

Te grzyby więcej lubili zbierać chłopcy. Zaś

„Panienki za wysmukłym gonią bo- [rowikiem,
Którego pieśń nazywa grzybów puł- [kownikiem.
Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem [skromniejszy
I mniej sławny w piosenkach, za to [najsmaczniejszy
Czy świeży czy solony, czy jesiennej [pory
Czy zimą. Ale Wojski zbierał mucho- [mory:
Inne pospólstwo grzybów pogardzone [w braku
Dla szkodliwości, albo niedobrego [smaku;
Lecz nie są bez użytku: one zwierza [pasą
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.
Na zielonym obrusie łąk, jako szeregi
Naczyń stołowych sterczą: tu z krę- [głemi brzegi
Surojadki srebrzyste, żółte i czerwone,
Niby czareczki, różnem winem na- [pełnione;
Koźlak, jak przewrócone kubka dno [wypukłe;
Lejki, jako szampańskie kieliszki wy- [smukłe;
Bielaki krągłe, białe, szerokie i pła- [skie,
Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie.

I kulista, czarniawa pyłkiem napeł-
[niona
Purchawka, jak pieprzniczka; zaś in-
[nych imiona
Znane tylko w zajęczym lub wilczym
[języku,
Od ludzi nieochrzczone, a jest ich
[bez liku.

Trudno byłoby znaleźć bardziej barwny opis grzybów, trudno byłoby w krótszych słowach dać lepszą charakterystykę. Ale też czyni to nie kto inny jeno taki mistrz słowa, jakim jest nasz Adam Mickiewicz. To mistrzostwo i to niezmierne umiłowanie swoistej natury widzimy też w bajecznym opisie lasów litewskich, pięknych naprawdę i godnych słowa mistrza. Jakiż tam wdzięk i rozmaitość! Ot tam:

„Czeremchy, oplatane dzikich chmie-
[lów wieńcem,
Jarzębiny ze świeżym pasterskim
[rumieńcem,
Leszczyna jak Menada [1]), z zielone-
[mi berły,
Ubranemi jak w grona w orzechowe
[perły;
A niżej dziatwa leśna głóg w obję-
[ciu kalin,
Ożyna czarne usta tuląca do malin".

I to wszystko nie stoi bezmyślnie, nie odwraca się od siebie, lecz:

„Drzewa i krzewy z liśćmi wzięły się
[za ręce,
Jak do tańca stojące panny i mło-
[dzieńce.
W koło pary małżonków. Stoi po-
[śród grona
Para, nad całą leśną gromadą wznie-
[siona
Wysmukłością kibici i barwy powa-
[bem;
Brzoza biała, kochanka z małżonkiem
[swym grabem;
A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki
Patrzą siedząc w milczeniu, tu sędzi-
[we buki,
Tam matrony topole i mchami bro-
[daty
Dąb, włożywszy pięć wieków na swój
[kark garbaty,
Wspiera się jak na grobów połama-
[nych słupach,
Na dębów, przodków swoich skamie-
[niałych trupach".

1) Menada — bachantka kobieta należąca do orszaku Bachusa; miała w ręku laskę, owiniętą bluszczem i winogradem.

Tęskniąc za swą umiłowaną ojczyzną, wie Mickiewicz dobrze o tem, że wśród rodaków jego wielu jest takich, którzy nie umieją odczuwać swoistego piękna własnej przyrody, którzy gotowi chwalić i pod niebiosy wystawiać rzeczy daleko brzydsze, tylko dlatego, że znajdują się za granicą. Widział sam różne drzewa rosnące na ziemiach obcych i drzewa te niejednokrotnie powiększały tylko jego tęsknotę. Wśród cyprysów tęsknił tem silniej za naszą pospolitą wierzbą. A tęsknie patrzył na te obce drzewa z subtelną ironją i, porównywując je z drzewami własnej ojczyzny, umiłowaniem i tęsknotą wypięknionem, i zadawał sobie pytanie:

„Któreż równać się może z drzewa-
[mi naszemi?"

Oczywiście żadne. Bo któreżby?

„Czy aloes z długiemi jak konduktor
[pałki?
Czy cytryna, karlica z złocistemi
[gałki-
Z liściem lakierowanym, krótka i pę-
[kata,
Jako kobieta mała, brzydka, lecz bo-
[gata?
Czy zachwalany cyprys, długi, cienki,
[chudy,
Co zdaje się być drzewem nie smut-
[ku, lecz nudy.
Mówią, że bardzo smutno wygląda
[na grobie;
Jest to jak lokaj Niemiec we dworskiej
[żałobie,
Nie śmiejąc rąk podnieść, ani głowy
[skrzywić,
Aby się etykiecie niczem nie sprze-
[ciwić.
Czyż nie piękniejsza nasza poczciwa
[brzezina,
Która jako wieśniaczka, kiedy płacze
[syna,
Lub wdowa męża, ręce załamie, roz-
[toczy
Po ramionach do ziemi strumienie
[warkoczy!
Niema z żalu, postawą tak wymownie
[szlocha!"

(C. d. n.)

Z DAWNYCH LAT.

Pretwic.

Niewiele powiedziała historja o osobie Michałka z Pomorza, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze.

Równie niewiele szczegółów z życia posiadamy o innym bohaterze z czasów królów Zygmunta I i Zygmunta II, pochodzącym z innej dzielnicy naszego kraju.

Bernard Pretwic ujrzał świat po raz pierwszy na Śląsku i tam zapewne się wychowywał. Pochodził on z rodziny nieszlacheckiej i dopiero na skutek czynów swoich rycerskich otrzymał indygenat, (tytuł szlachcica).

Czyny Pretwica najlepiej zobrazował poeta, Kazimierz Oszmianin, w wierszu prawie już zapomnianym.

„Trzy wieki temu przeszło z o-[kładem,
Gdy mężny Pretwic czuwał na [szlakach
I gdy rycerstwu świecił przykła-[dem:
Jak biedz na ostrze w pancer-[nych znakach".

Pretwic, jakkolwiek urodzony na Śląsku, kwiat życia swego spędził na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, broniąc granic jej własną piersią. Potrafił on mianowicie zorganizować własny oddział ochotniczy, na czele którego stoczył przeszło 75 walk z Turkami, Tatarami i Kozakami. Większość tych potyczek zaliczyć trzeba do zwycięskich. To też słusznie jeden z historyków nazywa Pretwica „murem krajów Podolskich".

„Pretwic nie zaznał, co to jest [trwoga,
Jego okrzykiem: „pogan za-[głada!"
Jakby huragan spadał na wroga,
I w puch roznosił hufce Murada.
Pohaniec krymski mijał zdaleka,
Jak zoczył znaki imci Pretwica.
Wiedział, że pomsta z mieczem [go czeka,
Gdy przekroczona Polski gra-[nica" *).

Jeszcze dziś na odległych szlakach Podola w rodzinach polskich posłyszeć można przysłowie ludowe: „Za czasów dzielnego Pretwica (albo Bernarda Pretwica) bezpieczna od pogan (albo od Tatar) granica".

*) Kazimierz Oszmianin.

O wyjątkowym charakterze Pretwica opowiadano sobie niegdyś rzeczy niezwykłe. To też i te cechy zostały ujęte przez poetę w czterowierszu następującym:

„Pretwic ujmował sercem i wolą:
Miłość ogólną w swoim zawo-[dzie,
Bolejąc zawsze nad słabych dolą,
Nad ich uciskiem w siole i gro-[dzie".

Ostatnie szczegóły zdają się potwierdzać fakt włościańskiego pochodzenia Pretwica, jednakże określenie Kazimierza Oszmianina: „Pretwic rycerstwu świecił przykładem" wskazuje na to, że musiał on otrzymać godności szlacheckie. O niesłychanej odwadze Pretwica krążyły wśród ludu całe opowieści.

„Nad sinym Dnieprem długo lud [śpiewał
Czyny rozgłośne cnego Pretwica,
Jakie to gromkie wyprawy mie-wał
I co zdziałała jego szablica" *).

W. PUSŁOWSKI.

WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI NAD POLSKIE MORZE.

Są to wspomnienia z zeszłego lata. Dla czytelników zespół uczestników wycieczki o tyle ciekawy, że byli to pracownicy kulturalno-oświatowi, którzy, korzystając z letnich urlopów, wybrali się na dwutygodniową włóczęgę po Polsce.

Marszruta wycieczki: Warszawa—Toruń—Tczew—Gdańsk—Wejherowo—Puck—półwysep Hel—Wielka Wieś-Rozeniew — Kartuzy—jeziora Raduńskie—Wieżyca—Kościerzyna—Chojnice—Bydgoszcz—Warszawa. W ciepły ranek lipcowy ruszyliśmy z Warszawy statkiem Wisłą do Włocławka.

Z prawdziwą ulgą w duszy i piersiach opuszczamy duszną, gwarną i zgiełkliwą Warszawę. Żegnaj syreni grodzie!—jedziemy w piękniejszy świat! Za Bielanami dolatuje nas silny zapach

*) Kazimierz Oszmianin.

zżętego żyta — dowód, że żniwa się już na dobre rozpoczęły. Słychać piosenkę żniwiarek, przerywaną pobrzękiem sierpów i dźwiękiem ostrzonych kos.

W niejednym z nas owa melodja żniw budzi szeregi wspomnień lat uczniowskich, kiedy to w porze letniej, przyjeżdżając ze szkoły na wakacje, wraz z innymi szliśmy do robót polnych, budząc zainteresowanie otoczenia, czy też potrafimy godnie użyć sierpa lub kosy. I jakoś tam szło!

Na statku życie ułożyło się jak najlepiej. Jedni, pozując na geologów (badaczy ziemi), skwapliwie prowadzili spostrzeżenia nad budową brzegów Wisły; drudzy, rozłożywszy szczegółową mapę, poznawali nazwy miejscowości, położonych po obu brzegach Wisły oraz przypominali sobie ich historję; jeszcze inni duszą całą wpatrzeni byli w piękno fal Wisły i malowniczość jej brzegów. A byli i tacy, którzy, zapomniawszy o świecie, o życiu i jego dolegliwościach, legli pokotem na pokładzie statku i w promieniach słońca zażywali zasłużonego odpoczynku.

Statek mknie szybko, bo z prądem Wisły; brzegi zmieniają się jak obrazy w kalejdoskopie. Mijamy Jabłonnę z pałacem księcia Józefa Poniatowskiego, Modlin, pod którym Wisła przyjmuje wody Bugo-Narwi, Czerwińsk — pamiętny przeprawą wojsk Władysława Jagiełły, idących pod Grunwald na zwycięską rozprawę z Krzyżakami. Słońce godziny południowe wyznaczało, gdyśmy podpływali do Wyszogrodu — bardzo starego osiedla ludzkiego, położonego na wysokim, gliniastym brzegu Wisły.

W Wyszogrodzie na statek wsiadło kilku grajków, którzy, utnąwszy oberka, odrazu orzeźwili życie statku, rozleniwiałe od żaru południowego słońca. W takt muzyki najpierw przytupywać zaczęto, a za chwilę kilka par w tany się puściło. Zawrzało życie od muzyki, od tańca i przyśpiewek. Odnosiło się wrażenie, że wszystko dokoła tańczy: i woda, i brzegi Wisły ze swoją roślinnością, i niebo błękitne; a nawet wyczuwało się, że już już i statek — twór martwy rozgrzeje się melodją oberka i skoczy w jego wiry. Przyznacie, czytelnicy, iż to ostatnie byłoby najmniej wesołe.

Naprzeciwko Wyszogrodu wpływa do Wisły Bzura — rzeka równin mazowieckich. Z Wyszogrodu płyniemy do Płocka. Już zdaleka widać wieże starej katedry Płockiej, w której prochy dwóch królów Piastów spoczywają. Słońce zachodziło, gdyśmy dojeżdżali do Włocławka.

Przecudnie wyglądał ten gród żyznych Kujaw na tle blasków zachodzącego słońca. Chwilami zdawało się, że nad Włocławkiem łuna wielkiego pożaru zawisła. Z Włocławka nocnym pociągiem wyruszyliśmy do Torunia. Całodzienna podróż statkiem przy uczciwem dogrzewaniu promieni lipcowego słońca, do tego „oberki“ dość nas mogły zmużyć. To też podróż Włocławek — Toruń odbyliśmy pod znakiem snu. Sapiąc i poziewując, wysiedliśmy na dworcu w Toruniu, myśląc o jak najprędszem znalezieniu jakiegoś kąta do spania.

Dwaj koledzy kwatermistrze po dwugodzinnych poszukiwaniach wracają ze smutną wieścią i radzą się rozłożyć pod dachem niebieskim. Ale na szczęście otwierają przed nami gościnne podwoje wozy kolejowe, naturalnie za zezwoleniem.

„Zaś wstawać, bo wagony będą wekslować“ — takiem wezwaniem o wschodzie słońca budzili nas kolejarze toruńscy. Po przemyciu mocno zaspanych oczu i spożyciu śniadania złożonego z kawy i „Katarzynek“ (tak się nazywają pierniki toruńskie) wyruszyliśmy na zwiedzanie miasta. Przeprawiwszy się łodzią motorową na drugi brzeg Wisły, rozpoczęliśmy zwiedzanie Torunia od pomnika Mikołaja Kopernika — wielkiego uczonego polskiego, który odkrył podstawowe prawa astronomiczne o obrocie ciał niebieskich. Skromnie wygląda pomnik Kopernika. Ginie prawie na tle olbrzymiego ratusza. W ratuszu mieści się muzeum, posiadające dosyć bogaty dział archeologiczny.

Na rynku rojno i gwarnie. Wycieczka nasza jest przedmiotem powszechnej obserwacji. Czupurniejsze przekupki i mieszczanki w ślad za nami posyłają słowa: „Pieruny, z Kongresówki przyjechali robić drożyznę!“ Takie i podobne pozdrowienia towarzyszyły nam przy zwiedzaniu osobliwości Torunia. Cóż było robić? Należało spokojnie wysłuchać, tłómacząc je sobie jako ostatnie drgnienia śladów minionej niewoli.

Znużeni uczciwie kilkugodzinną wędrówką po mieście wróciliśmy na dworzec, skąd pełni zapału wyruszyliśmy do Tczewa i Gdańska na nowe przygody i po nowe wrażenia.

(C. d. n.) K. MAJ.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Kilka uwag.

Gdy czytam pisma, to napotykam na wiele nawoływań do oświaty ogólnej. Nic dziwnego! Oświata bowiem jest najważniejszym czynnikiem rozwoju duchowego i podniesienia dobrobytu materjalnego w danem środowisku, a następstwem tego będzie wzrost potęgi całego kraju.

Większość młodzieży zrozumiała tę potrzebę i jęła się wspólnej pracy w Kołach. Jednak, niestety, wielu jest jeszcze takich, którzy tego nie chcą zrozumieć, nie chcą się wczuć w ducha czasu i postępu. Panuje wśród nich pewien rodzaj zobojętnienia, niedbalstwa i poprostu lenistwa! I gdzie szukać źródła złego? W czem leży przyczyna?

Niejeden powie, że przyczyną są rodzice, którzy nie pozwalają swemu dziecku zajmować się sprawami oświatowo-społecznemi dla „zaoszczędzenia pieniędzy i czasu“. A córka mimo swych najszczerszych chęci zazwyczaj nie może wstąpić do Koła; jeżeli zaś do niego należy, nie może pojechać gdzieś na krótkie kursa, ponieważ jej mamusia nie pozwala, aby nie narazić się na „ludzkie języki“, lub z powodu innych drobnostek.

Częściowo te wymówki od pracy w Kole są prawdziwe. Ale te przeszkody są tak słabe i nikłe, że mogą powstrzymać tylko ospalców i leniuchów. Lecz główną przyczyną naszej bezczynności jesteśmy my sami. Jeżeli rodzice pozwalają dzieciom na wieczorne schadzki różnego rodzaju, na dzikie, wyuzdane i szalone tańce, to napewno nie będą stawiali przeszkód należeniu do Koła. Koledzy i Koleżanki, zechciejcież tylko wytłumaczyć rodzicom niedorzeczność i szkody podobnej zabawy w dusznej, zakopconej papierosami i wyziewami chacie! A ile na takich zabawach oprócz tego jest prostactwa, wyzwisk, obmów i t. p. objawów niekulturalnych!

Wyobraźcie sobie teraz zabawę w obszernej i czystej świetlicy Koła, gdzie wszystko jest urządzone planowo dla zdrowia ducha i ciała; obok rozrywki mamy w Kole korzyści moralne ze współżycia i szczerości koleżeńskiej. Słowem możnaby przytoczyć niezliczony szereg przykładów przemawiających za Kołem, za młodzieżą zorganizowaną.

W naszej okolicy młodzież najczęściej wstępuje do Koła jedynie ze względu na branie udziału w sekcji teatralnej z myślą, że praca w Kole wyłącznie na tem polega. Otóż mniemanie to jest częściowo mylne. Wprawdzie przez sztukę dramatyczną Koło rozwija się pod względem umysłowym i moralnym, ale to nie wszystko! Wystarczy chociażby rozważyć głęboko owe piętnaście „przykazań“ na każdej legitymacji czł. Z. M. W., a już będziemy mieli dużo do roboty nad sobą. Pamiętajmy, że najgłówniejszym naszym celem jest rzetelna oświata pod każdym względem. Nie myślcie, iż koniecznie potrzeba kończyć gimnazja i szkoły wyższe, aby zostać człowiekiem światłym i pożytecznym dla Ojczyzny. Bynajmniej! Wszakże mamy liczny zastęp samouków, którzy i dnia nie byli w szkole, a mimo to są dobrymi i światłymi ludźmi i obywatelami. Nam, młodzieży wiejskiej, wystarczy dokładne uświadomienie i odczucie potrzeb i ducha naszego środowiska t. j. wsi, aby jej dotychcza-

sowy tryb życia zmienić na lepszy, aby życie nasze było takiem, jakie godne jest ludzi pracy a dla dobra społecznego pożyteczne.

A więc nie medytujmy długo, ale dalej do pracy we własnej chacie, we własnej zagrodzie! Wyrzućmy stąd dotychczasowe zło i brudy; oczyszczajmy nasze gniazda, aby móc się w nich lepiej rozwijać! Niech każdy członek sieje wokoło dobry przykład zachowania się i zachętę do pracy.

Zwróćmy w Kołach szczególną uwagę na koleżanki nasze, aby uświadomiły sobie swój wielki i odpowiedzialny moralnie obowiązek przyszłych obywatelek Polski. Nie uciekajmy z Kół, jak to niestety bywa, skoro się dany członek ożeni, względnie koleżanka wyjdzie zamąż. Nie marnujmy czasu na rzeczy błache, gdyż nie mamy go wiele, a i ten nie do nas całkowicie należy!

Hej do czynu, młodzieży!
Pracy przed sobą masz dość,
Twe życie szybko bieży,
I znika jak lotny gość!

SAC.

Czy w Polsce będzie lepiej?

Często się słyszy, może za często, że w Polsce lepiej nigdy nie będzie, że u nas na zawsze pozostanie bieda i jej matka ciemnota. Zdania takie wychodzą z ust ludzi najciemniejszych, którzy nie wiedzą w jaki sposób trzeba dążyć do lepszej przyszłości. Ale są ludzie, którzy szkoły pokończyli i którzy powinni znać drogi nowego jutra, ale w swojem bezmyśle kraczą tylko, jakby się wszystko w Polsce już waliło. Są jeszcze i tacy, którzy mają „dobre chęci“, lecz nie mają wiary we własne siły. Pracę społeczną odkładają na innych, na rząd i przyszłe pokolenia.

Pomyślmy tylko, czy wolno nam swoją pracę powierzać komu innemu. Zapewne każdy z was powie, że nie możemy zwalać na barki rządu i przyszłych pokoleń tej pracy, którą my sami możemy i powinniśmy wykonać. Okazało się bowiem wszędzie, gdzie już dawniej zaczął się postęp dziejowy, że największą siłą jest twórcza inicjatywa społeczeństwa. Rząd dobry tylko kieruje i dopomaga szlachetnym poczynaniom. I jeżeli my sami nie weźmiemy się do pracy społecznej, to przyszłe pokolenia będą w takiej samej biedzie i ciemnocie. A więc do pracy, młodzi, dla lepszej przyszłości i przyszłych pokoleń i będzie nam dobrze w Polsce, jak nigdzie na świecie.

I. BŁ.

Czytajmy i zastanawiajmy się!

Z dumą można powiedzieć, że w obecnej chwili z takim zapałem szerokie rzesze garną się do czytelnictwa. Powstają liczne bibljoteki, w czem bardzo wybitny udział bierze młodsze pokolenie. Każde bowiem Koło Młodzieży co rychlej stara się stworzyć choćby małą bibljotekę. Stanowi ona widomą chlubę organizacji i potężny środek dla uświadomienia się członków.

Jednak, będąc zawsze pośród młodzieży, zauważyłem, że dużo kolegów i koleżanek nie rozumie przeznaczenia książki. Niejeden czyta książkę tylko z ciekawości, dla wywołania wrażeń, nie zastanawiając się nad tem, co w książce jest istotnie godnego do naśladowania, jakie szczegóły możemy zastosować w życiu, czego trzeba unikać w swojem postępowaniu i t. p.

Książka bowiem nie na to jest przeznaczona, aby zaspokajała tylko ciekawość, ale jest naszym nauczycielem, który uczy nas, jak kroczyć w życiu, żeby nasze uczynki były prawe i pożyteczne. Drodzy koledzy i koleżanki! Weźcie to sobie pod uwagę i po przeczytaniu książki zastanówcie się głęboko nad jej treścią. Wad wykazanych w książce należy unikać, dobre i pożyteczne wskazówki za wszelką cenę wprowadzać w czyn. Wtenczas dopiero czytanie książek przyniesie nam istotną korzyść.

PAWEŁ KRUCZYŃSKI.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Z pow. Pleszewskiego. (Wielkopolska).

Z radością piszę, że i w naszej dzielnicy odczuła młodzież potrzebę organizacji i łączności z bratnią młodzieżą innych dzielnic.

Młodzież tutejsza germanizowana w czasie panowania pruskiego, obecnie dąży do zapoznania się z dziejami ojczystemi i wyrobienia się na dobrych i dzielnych obywateli. Istnieje tutaj wiele towarzystw wciągających w swe ramy młodzież wiejską pozaszkolną. Towarzystwa te jednak kierują się pobudkami opanowania młodzieży dla celów politycznych, a nawet często mącą zgodę i harmonję młodzieży z pod wieśniaczej strzechy.

My, młodzież, wychodzimy z założenia, że Polsce potrzeba jest przedewszystkiem oświaty i tak gorącej miłości ojczyzny, jak mocno ojcowie nasi ukochali zagony pradziadowskie. To umiłowanie łanów chlebodajnych przenieść chcemy na całość spraw ojczyzny.

Odczuwając potrzebę organizacji, w którejby te dążenia młodzieży mogły się niekrępowanie rozwijać, udałem się do energicznego działacza na niwie społecznej i oświatowej p. Polcyna, prof. gimnazjum. Za jego poradą zwracam się do Was, Kochani Koledzy. Zapoznawszy się z waszemi dążeniami i pracą, łączę z niemi nasze usiłowania i podaję Wam bratnią dłoń.

W dniu 4 grudnia ub. r. zorganizowałem Koło powiatowe. Na zgromadzeniu pp. prof. Polcyn i Laskowski gorąco zachęcali do oświaty. Potem 8 grudnia zorganizowaliśmy Koło miejscowe dwóch parafji: Sowiny i Pleszewa, liczące obecnie 56 członków. Dnia 1 stycznia b. r. powstało Koło Młodzieży W. w Kucharkach. Dotychczas odbyło się w tych Kołach 9 zebrań, połączonych zawsze z wykładami i pogadankami. W tak krótkim czasie młodzież nasza zdobyła się na urządzenie przedstawienia amatorskiego, poczem odbyła się zabawa taneczna.

Boleśnie jednak odczuwamy to, że niektórzy duchowni zamiast nas popierać upatrują w naszym Związku jakieś uboczne cele i starają się powstrzymać szczeropolski i młodzieńczy nasz zapał do wiedzy i wyższych ideałów.

W nadziei, że organizacja nasza będzie się rozszerzać na całe województwo poznańskie, w imieniu dotychczas zorganizowanej gromadki przesyłam serdeczne pozdrowienia.

CICHY JAN—przewodniczący.

Z Okręgu Lubartowskiego.

Kursy przeciwpożarnicze w Okręgu Lubartowskim odbyły się w następujących miejscowościach:

Koło Mł. w Kamionce—46 uczestn., kurs 6 dni.

Koło Mł. w Zawieprzycach—27 uczestn., kurs 5 dni.

Koło Mł. w Niemcach—45 uczest., kurs 6 dni (w tem 15 dziewcząt).

Koło Mł. w Kol. Łucka—22 uczestn., kurs 2 dni (w tem 5 dziewcząt).

Koło Mł. w Skrobowie—26 uczestn., kurs 6 dni (w tem 5 dziewcząt).

W Zawieprzycach i w Skrobowie zorganizowano Straże Ogniowe. Sikawkę z wózkiem przysłaną do ćwiczeń T-wo Ubezpieczeń pozostawiło w tymczasowem zawiadywaniu p. burmistrza miasta celem zaofiarowania jej Straży Ogniowej, która się okaże najsprawniejszą. Przebieg kursów naogół dodatni. Okręg. Zw. Młodz. w Lubartowie wyraża na tem miejscu podziękowanie T-wu Ubezpieczeń w Warszawie.

JAGIENKA Z POD LUBLINA.

Zjazd Młodzieży w Grójcu.

Dnia 12-go b. m. odbył się w Grójcu z inicjatywy Okręgowego Związku

Kółek Rolniczych zjazd delegatów i członków Kół Młodzieży Wiejskiej. Liczba uczestników zjazdu, włączając w nią i ludzi starszych, sięgała przeszło 100 osób.

Pięknie wypadło we wstępie obrad przemówienie p. Nocznickiego. Przyzywał on w swem przemówieniu młodzież do imania się za młoty czynów i kucia niemi lepszego jutra. O celach i zadaniach Kół Młodzieży oraz potrzebie stworzenia Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej mówił kol. Maj, instruktor Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Po pogadance wywiązała się dyskusja, której rezultatem było założenie Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Przedostatnim punktem porządku obrad był program pracy, o którym mówił kol. Maj. Życzeniami postawienia pracy w okręgu na zdrowych i mocnych podwalinach oraz odśpiewaniem „Roty“ zakończono czterogodzinne obrady zjazdu. K. M.

Z Zawichosta.

Było już drukowane w naszym „Siewie“ o wrogiej postawie ludności tutejszego miasteczka względem naszego Koła Młodzieży. Inteligencja ta slucha komendy ks. proboszcza, który z ambony w naszą stronę skierowywał niesłuszne zwroty, a 28 sztycznia b. r. sprowadził do parafji księdza od „Patronackich Stowarzyszeń Młodzieży“, do których usilnie nas agitowali. My odrzekliśmy, iż mamy Koło Młodzieży Wiejskiej i chcemy, żeby ksiądz proboszcz należał do naszego Koła, bo to ma szczytne cele i dobre zasady organizacyjne. Na to odparł przyjezdny ksiądz: „Wy jesteście mieszczanie. Wstyd, żebyście zakładali koła wiejskie“.

Myśmy nic nie odpowiedzieli, nie chcąc robić zamętu i wyszliśmy z sali. Pragniemy tylko czynem wprowadzać hasła w życie, a nie słowami, i zadać kłam stawianym nam zarzutom.

ZARZĄD KOŁA W ZAWICHOŚCIE.

Z Sandomierskiego.

Powstało tu nowe Koło w Mokoszynie dnia 26 lutego. Zdążyło już odegrać przedstawienie, na które złożyły się: „Strażacy“ i „Złota Rybka“ oraz deklamacje i śpiewy. Czysty dochód przeznaczono na zapoczątkowanie bibljoteki wędrownej. Publiczności nie było zbyt wiele, ale praca przygotowawcza do przedstawienia stała się podnietą i zachętą dla dalszych poczynań.

Postanowiono zaraz zorganizować kursy wieczorowe, chór śpiewaczy i wiele innych pięknych projektów, do urzeczywistnienia których bierzemy się z wielkim zapałem.

Nauczycielka, ANNA WLADICHÓWNA.

Z Chmielowa.

Całe życie dążyłem do uświadomienia ludu wiejskiego. Nieraz przyszło się ścierać z jednostkami ciemnemi a opornemi, krytykować to życie zacofane.

Dlatego dzisiaj raduje się wielce z czynu naszej młodzieży, która i w mojej wsi pragnie dorównać w pracy innym Kołom. Urządziła niedawno przedstawienie, i wiarybym nie dał, że nasza młodzież wiejska taka jest zdolna, gdybym tego przedstawienia na własne oczy nie widział. Ale bo też pracą kierował nasz zacny p. Maj, nauczyciel miejscowy.

Na ostatek dodam, że i starsi się ruszyli do roboty, bo rozumieją potrzebę wiedzy. Niedawno powzięliśmy uchwałę i to wszyscy jak jeden się zgodzili na postawienie szkoły 4-ro klasowej we wsi. Praca już zapoczątkowana, a to dopiero będzie trwały pomnik dla przyszłości.

JAN ŻELAZOWSKI.

Z Chełmszczyzny.

Czytając w „Siewie“ sprawozdania z poszczególnych Kół Młodzieży rozsianych po całym kraju, nie zauważyłem dotąd wiadomości o organizowaniu się młodzieży do pracy społecznej w naszej ziemi chełmskiej, która tak szczególnie była dotknięta skutkami martyrologji narodowej w czasach niewoli. Wytłumaczyć to należy tem, że Moskale szczególnych

starań dokładali, by zruszczyć te okolice, a wojna światowa zrujnowała tu wsie i miasta pod każdym względem.

Nic więc dziwnego, że młodzież tutejsza, chociaż odczuwa potrzebę czynnej roli na niwie społeczno-oświatowej, nie może wykazać się znaczniejszym dorobkiem. Na terenie powiatu chełmskiego zostało zorganizowane kilka Kół Młodzieży z inicjatywy Straży Kresowej, ale Koła te są prawie nieczynne z powodu braku łączności z Centralą i odpowiedniego wyrobienia społecznego członków. Są jednostki chętne i ideowe, ale to nie wystarcza.

Jako najbliższy program działalności w naszym powiecie należy postawić: urządzanie kursów organizacyjno-oświatowych dla młodzieży wiejskiej oraz zorganizowanie Okręgowego Związku Młodzieży W.

Pragnąłbym, aby moje uwagi zachęciły naszą młodzież i pojedyńczych działaczy do wejścia na tę ogólną drogę, którą kroczy młodzież zorganizowana w C. Z. M. W.

KAZIMIERZ KANIEWSKI.

Koło Młodzieży w Boglewicach.

Koło nasze zostało zorganizowane 18 listop. 1921 r. Liczy dotąd 26 członków. Na pierwszem organizacyjnem zebraniu uradzono, by w wieczory zimowe zbierać się na pogadanki ogólnokształcące. Dwa razy w tygodniu odbywają się pogadanki: historyczne, przyrodnicze i geograficzne, które urządza miejscowe nauczycielstwo, a jeden raz w tygodniu śpiewy pod kierunkiem miejscowego organisty. Na św. Bożego Narodzenia urządziliśmy przedstawienie. W rocznicę powstania styczniowego urządziliśmy odczyt, żywy obraz: „Polska w kajdanach", deklamacje i śpiewy. Wejście było bezpłatne, by zainteresować naszą pracą szerszy ogół. Sala była przepełniona i wielu uczestników wyszło wzruszonych i przejętych ważnością chwili.

Młodzież wykazuje wielkie zrozumienie pracy organizacyjnej, sumienność i poczucie swej wartości moralnej.

Pomimo wielkich przeszkód i przykrości ze strony miejscowego proboszcza, który jest przeciwny naszej organizacji, młodzież nie upada na duchu, a trzyma się dzielnie pod swym sztandarem, na którym godło wyryte: „Jedność, praca i oświata".

E. OŁOWIŃSKA.

Brak zrozumienia.

W pewnej wiosce koło Modlina istnieje Koło Młodzieży. Powstało ono w styczniu 1920 roku z inicjatywy nauczyciela p. P. Parola. Z początku urządzane były zebrania oświat., odegrano przedstawienie amatorskie, wystawiając dwie sztuki „10 000 Mk." i „W porę". Dochód z przedstawienia przeznaczono na książki do bibljoteki. Kiedy zakupione były już książki w liczbie 360 tomów, zaczęło się rozwijać czytelnictwo, już więcej młodzieży można było spotkać przy książce, godziwych rozrywkach.

Niedawno wśród grona kółkowiczów zabłysła myśl, by odegrać przedstawienie amatorskie na Św. Bożego Narodzenia 1921 r. z przeznaczeniem dochodu na sztandar Koła. Poczynione przygotowania wróżyły, iż przedstawienie uda się doskonale. Wszczęto starania o salę szkolną, w której już kilka razy były urządzane przedstawienia.

Ale szkoły nie uzyskano, bo najwięcej przeszkód stawiali ci ludzie, którzy piastują godności opieki szkolnej.

Dużo młodzieży zniechęciło się do pracy, zaniedbywują swoje obowiązki i praca w Kole nie idzie tak jak przedtem. Ile już podobnych faktów spotykaliśmy w naszem piśmie, a z ilu napewno jeszcze spotkać będziemy się musieli? To jest dowodem, jacy u nas ludzie są jeszcze ciemni. Ale my, młodzi, nie możemy zważać na przeszkody.

Do czynu więc!

WASZ ANTEK Z POD MODLINA.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

ILE POLSKA MA POSIADAĆ WOJSKA? Liga Narodów ułożyła plan rozbrojenia Europy i określiła szczegółowo ilość żołnierzy dla każdego kraju. Według tego planu Francja ma mieć 180 tysięcy, Anglja 90 tysięcy, Polska i Włochy po 120 tysięcy, Czechosłowacja i Jugosławia po 90 tysięcy. O Rosji projekt nic nie mówi, bo ta wogóle nie uznaje do dziś Ligi Narodów.

LICZBA LUDNOŚCI WE WŁOSZECH według niedawno dokonanego spisu wynosi 39 miljonów wraz ze świeżo po wojnie przyłączonemi ziemiami. Rzym, stolica tego kraju, ma 702 tysiące mieszkańców.

WOJNA GRECKO-TURECKA. Gazety angielskie doniosły, że pomiędzy Grekami a Turkami rozpoczęły się znowu działania wojenne.

WRZENIE W INDJACH, które są pod panowaniem Anglji, szerzy się coraz bardziej. Ludność stale domaga się własnych rządów. Władze angielskie nakazały aresztować głównego organizatora i duchowego przywódcę buntu przeciw obecmu panowaniu—Gandhiego.

WYŚCIGI LOTNIKA Z ORŁAMI. Lotnik norweski nazwiskiem Omdal, przedsięwziął podróż samolotem nad gó[illegible]erlandu, którędy nikt do[illegible] przelatywał. Szczęśliwie [illegible]ł nad górzystą okolicą, po[illegible]cił się w drogę powrotną. Gdy znów znalazł się ponad stromemi górami, uczuł silne uderzenia w samolot. Ujrzał oto dwa orły, które pazurami i dziobami gwałtownie uderzały w boki i ster samolotu, a w kilku miejscach już go podziurawiły.

Lotnik zaczął manewrować. Najpierw szybkim lotem wyminął orły, potem skierował się w górę. W czasie tego zjawił się trzeci orzeł, który wzleciał nad maszynę i z całym pędem rzucił się wprost na lotnika. Wówczas lotnik, który wcale nie stracił odwagi, wytężył siły i pozostawił daleko za sobą goniące orły, które tak niegościnnie przyjęły ptaka-człowieka w swoich rejonach.

KRWAWE WESELE. Ze wsi Ossowy piszą do nas, że dnia 15 lutego w czasie wesela u Aleksandra Jaroszuka niejaki Fr. Ciok, dwudziestoletni młodzieniec z sąsiedniej wioski, przebił nożem w brzuch niewinnego W. Butryma, który w parę minut pożegnał się z tym światem.

Na drugi dzień policja aresztowała uczestników bójki, a Fr. Ciok, u którego znaleziono nóż zakrwawiony, przyznał się do winy. Założono mu kajdany i powiedziono przed trybunał sprawiedliwości.

Młodzież zorganizowana musi w pierwszym rzędzie walczyć z takiemi objawami zdziczenia!

AKADEMICKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWSTWA przy Uniwersytecie w Lublinie zajmuje się gromadzeniem i opracowywaniem materjałów ludoznawczych dotyczących zwyczajów, mowy, pieśni, strojów i innych przejawów kultury ludowej. W poczynaniach tych Tow. zwraca się o współpracę do szerokiego ogółu a zwłaszcza do pracowników kulturalno-oświatowych

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.